Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa i Rolnictwa w Polsce.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TARNÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 5.

Skrytka poczt. 125. Konto P. K. O. 408.606. Skrytka poczt. 125.

Rok III. Tarnów, 1 września 1934 r. Nr. 9.



Zbiór pomidorów w ogrodach Rzuchowskich.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 4 zł., półrocznie 2·50 zł., kwartalnie 1·50 zł. — Dla członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży: rocznie 3 zł., półr. 2·50 zł., kwartalnie 1·25 zł.

HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa i Rolnictwa w Polsce.

Rok III Tarnów, 1 września 1934 r. Nr 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIAŁ SADOWNICZY

Prof. W. OWIDZKI.

O potrzebie przewodniego szczepienia.

Szczepienie podwójne inaczej zwane przewodniem, nie jest rzeczą nową, już wkońcu XVIII wieku znanem było w Europie może mniej w Polsce. Szczepienie przewodnie dawniej stosowane było raczej z amatorstwa przez miłośników ogrodnictwa, rzadziej jeszcze spotykane przewodnie szczepienie w zakładach szkółkarskich, gdyż rzecz prosta, podnosiło to koszty produkcji, a istotnej konieczności uszlachetniania drzewek owocowych dwa razy nie widziano.

Tłumaczono sobie dawniej potrzebę szczepienia podwójnego inaczej aniżeli dzisiaj, stosowano dawniej li tylko w tym wypadku, kiedy chodziło o utrzymanie w szkółce jakiejś cennej odmiany pod względem owocu, jednak odmiany wolno bądź krzywo rosnącej, której na normalne wyprowadzenie w koronę potrzeba było stosunkowo długiego czasu, niekiedy 5, a nawet 6 lat. Takich wprawdzie odmian jest mało, to też i rzadko spotykano podwójne szczepienie. Że z przewodniem szczepieniem dawniej spotykano się rzadko dowodzi to fakt, że zazwyczaj szczepiono w koronie wprowadzony do żądanej wysokości dzik.

Gdy jednak w wieku XIX szczepienie dzika w koronie zastąpiono oczkowaniem młodego dziczka tuż nad szyjką korzeniową i wyprowadzono w ten sposób ze szlachetnej odmiany pieniek, skonstatowano, że większość takich drzewek przemarza i to przemarza pieniek sam. Przemarzanie takie tłumaczono sobie inaczej, aniżeli dzisiaj. Uważano, że powstałe na pniu zgorzeliny są wynikiem oddziaływania gorących promieni słonecznych, ponieważ schorzenia te występowały wyłącznie od strony południowej pnia, t. j. od strony słonecznej, nie przypuszczano nawet, ażeby objawy te były wynikiem raptownych zmian temperatury nocy i dnia, zwłaszcza w końcu zimy i początku wiosny.

Późniejsze atoli obserwacje rzuciły inne światło na te sprawy, zarówno mróz, jak i wkrótce po nim ciepły słoneczny dzień są istotną przyczyną przemarzania drzew owocowych. Wiadomem jest nam dzisiaj, że drzewom owocowym nie szkodzą tak, nawet bardzo silne

mrozy grudnia, stycznia czy początku lutego, jak stosunkowo nawet słabe mrozy nocne, a ciepłe i słoneczne dni końca lutego i marca, a w jesieni listopada, zwłaszcza, gdy tkanki drzewne nie są dostatecznie zdrzewniałe.

O przemarzaniu drzew owocowych przekonano się przypadkowo i to w dość oryginalny sposób, mianowicie: w sadzie, gdzie hodowano współrzędnie drzewa pienne z krzaczastemi uszlachetnianemi na zwyczajnym dziku. Zauważono mianowicie, że te same odmiany, które zmarzły jako drzewa pienne, nie wykazały zupełnie schorzeń albo w stopniu b. małym jako drzewa krzaczaste. Dziwne to napozór zjawisko nasunęło różne przypuszczenia, tem tłumaczy się późniejsze hołdowanie drzewom niskopiennym, rzekomo odporniejszym na mrozy.

Pomiary wszakże termometryczne wyświetliły do pewnego stopnia ciekawe te spostrzeżenia, wykazały one mianowicie duże odchylenia temperatur strony południowej i północnej pni drzew wysokopiennych, a prawie żadnych różnic nie skonstatowano na przyziemnych pniach drzew krzaczastych. Wysokopienne bowiem drzewo posiada pień na całej swej długości, wystawiony na działanie mrozu i słońca, krzak zaś owocowy ocieniony koroną nisko nad ziemią rozpostartą nie był w tak dużym stopniu narażony na działanie mrozu i słońcu.

Sadownictwo w ten sposób znalazło się jakgdyby na rozdrożu, miało do wyboru dwie drogi: 1) albo przerzucić się na hodowlę drzew niskopiennych, nie wygodnych, o ile chodzi o uprawę mechaniczną w sadzie, albo też 2) pozostanie przy dawnym sposobie hodowli wysokopiennych drzew owocowych łatwiej przemarzających. Część wypowiedziała się za wprowadzeniem do sadów krzaczastych względnie niskopiennych (Rosja, Ameryka). Większość jednak przyjęła dawny sposób z tem jednak zastrzeżeniem, że pień drzewa musi być uformowany z odmiany nietylko silnie rosnącej i prawidłowo, ale wybitnie odpornej na mrozy, a ściślej mówiąc na nagłe zmiany temperatur naszego nierównego klimatu. Zaczęto więc wyszukiwać wśród odmian, takich, które odpowiadają tym warunkom.

Nie łatwa była to rzecz, zwłaszcza, gdy miało się jeszcze b. małe doświadczenie. Najtrudniejsza sprawa była z jabłonią i śliwą, polecano z zastrzeżeniami np. dla jabłoni takie odmiany, jak R-ta Kulona, Noir de Vitry, później nawet Piękne z Boskoop, gdy stała się modną (pocz. XX w.), dla śliw zaś Piękną Lowenkę lub R-dę Ulene. Jedynie dla gruszy znaleziono doskonałą dla tych celów odmianę rosyjską o poślednich wprawdzie owocach „Sacharnaja", którą oczywiście zakwalifikowano bezapelacyjnie. Odmiany te ogólnie nazwano odmianami przewodniemi

Dzisiaj gdy po klęskowej zimie 1928/29 roku dotychczasowe odmiany przewodnie okazały się mało wartościowe pod względem ich wytrzymałości, zwołane zjazdy pomologów zrewidowały już nie wiem po raz który szeregi odmian jabłoni i śliw, które zwycięsko wyszły z tak ciężkiej próby, jaką była pamiętna zima 1928/29 roku. Dla śliw niestety nie znaleziono dostatecznie dobrej odmiany przewo-

dniej, może dalsze obserwacje wyłonią jakąś odmianę lub otrzymamy nową odmianę o dobrych własnościach, utrzymano zatem nadal i Lowenkę i Ulenę dodano jeszcze dla węgierkowatych Węgierkę Fürstę. Dla jabłoni obrano jednomyślnie doskonałą odmianę, która w 100% wytrzymała ostatnią surową zimę, rośnie w szkółce b. prawidłowo i silnie, a jest nią Oliwka Kronselska, wszystkie zaś poprzednie wyrugowała jako nieodpowiednie.

Przewodnie czyli podwójne szczepienie polega na zaoczkowaniu nad szyjką korzeniową dziczka odmianę przewodnią, a po wyprowadzeniu z tej to odmiany pieńka, zaszczepienia na odpowiedniej wysokości w „koronę" odmiany żądanej. Koszt wyprodukowania takiego drzewka oczywiście jest większy i za wyższą cenę producent musi je sprzedać, jednak konsument mimo wyższej ceny jedynie zyskuje, bo otrzymuje drzewko całkowicie odporne na mrozy.

Żądajcie zatem od szkółkarzy, by produkowali drzewka podwójnie szczepione na przewodniej, zwłaszcza tak cennych jednak czułych odmian, jakiemi są: R-ta Landsberska, R-ta Koksa pomarańczowa, R-ta Baumana, Piękne z Boskoop i inne.

ANTONI GŁADYSZ.

Krótki opis odmian jabłoni, zaleconych przez Komisję Pomologiczną

do masowej produkcji w poszczególnych województwach*).

(Ciąg dalszy)

Królowa renet. Owoc średni, wysoki, baryłkowaty ze skórką słabo chrapowatą i barwą złoto-żółtą. Mięsiwo żółtawe, ścisłe, jędrne, bardzo soczyste i aromatyczne. Dojrzewa w grudniu, leży do marca. Drzewo rośnie średnio, na glebę i stanowisko wybredne. Rodzi obfície, lecz łatwo przemarza i bardzo cierpi od grzybka. Do sadów handlowych nie zalecam, mimo, że jest w doborze uwzględniona. Zalecana do woj. pomorskiego, tarnopolskiego, strefa IV ciepła, stanisławowskiego strefa IV (Pokucie).

Książęce. Owoc dosyć duży ze skórką zielono-żółtą. Mięsiwo żółtawe i wyborne w smaku. Dojrzewa w styczniu, leży do marca. Drzewo rośnie średnio, na glebę nieco wybredne. Na mróz wytrzymałe. Od grzybka cierpi mało. Owocuje dobrze. Zalecane do woj. kieleckiego.

Landsberska. Owoc średni lub duży, płasko-stożkowaty, niezupełnie regularny, ze skórką gładką, cienką, jasno-żółtą, od strony słonecznej z małym rumieńcem. Mięsiwo białe, kruche, soczyste, delikatne, słodko-kwaskowate i lekko aromatyczne. Dojrzewa w listopadzie, leży do końca stycznia. Drzewo rośnie silnie, na glebę i stanowisko niewybredne. Udaje się najlepiej

*) Podział Małopolski na strefy sadownicze znajdzie Czytelnik w książce p. t. „Zakładanie i pielęgnowanie sadu", rozdział II.

w ziemiach przepuszczalnych. Owocuje obficie. Od grzybka cierpi słabo. Na mróz zupełnie wytrzymałe. Odmiana ta godna rozpowszechnienia jak największego. Zalecana do woj. pomorskiego, poznańskiego, śląskiego, krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, kieleckiego, lubelskiego, wołyńskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Lineusza. Owoc średniej wielkości lub duży, wydłużony, czasem okrągławy i żebrowany ze skórką delikatną, cienką, żółtą i z lekkim rumieńcem od strony słonecznej. Mięsiwo żółte, soczyste, dosyć słodkie, przyjemnie kwaskowate i aromatyczne. Dojrzewa w listopadzie, leży do końca lutego. Drzewo rośnie silnie, tworzy koronę rozłożystą, na glebę niewybredne. Owocuje prawie corocznie i bardzo obficie. Od grzybka nie cierpi, na mróz wytrzymałe. Zalecana do woj. tarnopolskiego, strefa IV ciepła i stanisławowskiego strefa IV (Pokucie).

Londyńskie. Owoc duży, formy kalwilowatej, żebrowany, dosyć regularny i wysoki, ze skórką cienką, barwy trawiastozielonej, od strony słonecznej ładny rumieniec: W dojrzewaniu skórka przechodzi w kolor złoto-żółty, w dotknięciu jest woskowa. Mięsiwo żółtawe, delikatne, kruche, obficie soczyste, słodko-kwaskowate i aromatyczne. Dojrzewa w lutym, leży do maja. Drzewo rośnie silnie, na glebę niewybredne, dobrze owocuje i nie przemarza. Od grzybka cierpi. Zalecane do woj. stanisławowskiego strefa IV (Pokucie).

Malinowe Oberlandzkie. Owoc duży lub średni, stożkowaty, słabo kanciasty i nieco brzuchaty, ze skórką jasnozieloną w dojrzeniu przechodzi w matowo-żółtą z silnym rumieńcem od strony słonecznej. Mięsiwo białe, bardzo delikatne, smaczne i silnie aromatyczne. Dojrzewa w listopadzie, leży do lutego. Drzewo rośnie powoli, na glebę nieco wybredne. Owocuje obficie. Na mróz wytrzymałe. Od grzybka nie cierpi. Zalecane do woj. krakowskiego strefa I i V, lwowskiego strefa II, tarnopolskiego strefa II i III, stanisławowskiego strefa III, kieleckiego, lubelskiego, wołyńskiego, część południowa, białostockiego, warszawskiego i łódzkiego.

Montwiłówka. Owoc średni, stożkowaty, ze skórką żółtą i od strony słonecznej rumieniec. Mięsiwo kruche, delikatne, smak słodko-winkowaty. Dojrzewa w końcu października, leży do stycznia. Drzewo rośnie silnie, tworzy koronę stożkową i nie jest wybredne na glebę. Owocuje dobrze. Na mróz zupełnie wytrzymałe. Od grzybka zdaje się mało cierpi. Zalecana do woj. wileńskiego.

Nowozelandzkie. Owoc duży, ze skórką ładnie na czerwono od strony południa ubarwiony. Mięsiwo kruche, w smaku kwaskowate. Dojrzewa w końcu grudnia. Drzewo rośnie średnio, na glebę niewybredne. Rodzi co roku i bardzo obficie. Od grzybka i mrozu nie cierpi. Zalecane do woj. śląskiego, strefa nizinna.

Oliwka Czerwona. Owoc średniej wielkości, kulisty, nieco spłaszczony, ze skórką czerwoną i silnym rumieńcem od strony słonecznej. Mięsiwo białe. delikatne, dobrze soczyste, kwaskowate i aromatyczne. Dojrzewa już w pierwszej połowie sier-

pnia. Drzewo rośnie powoli, tworząc koronę niewielką a kulistą. Na stanowisko i glebę nieco wybredne. Odmiana bardzo płodna. Od mrozów nie cierpi. Grzybkowi silnie podlega. Zalecana do woj. pomorskiego, krakowskiego strefa I i V, lwowskiego strefa II, tarnopolskiego strefa II i III i stanisławowskiego strefa III i IV (Pokucie).

Parkera. Owoc średniej wielkości, okrągły i nieco brzuchaty z jednej strony. Skórka żółtozielona z rumieńcem szarym od strony słońca. Mięsiwo białe z zielonawym odcieniem, soczyste i słodko-winkowate. Dojrzewa w styczniu, leży do marca. Drzewo rośnie średnio, tworząc ładne korony. Odmiana bardzo płodna. Od grzybka cierpi w lata słotne. Na mróz wytrzymałe. Zalecana do woj. stanisławowskiego strefa IV (Pokucie).

Strumiłówka. Owoc średniej wielkości ze skórką mętnie czerwoną i pokryta na całej powierzchni małemi czerwonemi smużkami. Mięsiwo kruche i bardzo smaczne. Dojrzewa we wrześniu, leży przez październik. Drzewo rośnie dobrze, tworząc dużą i szeroką koronę. Owocować zaczyna już wcześnie i rodzi obficie. Odmiana wytrzymała na mróz i nie cierpi od grzybka. Zalecana do woj. nowogrodzkiego i wileńskiego.

Titówka. Owoc duży, formy dosyć zmiennej, bywa podłużny i mocno żebrowany ze skórką zielonkawo-żółtą i dość z wyraźnym rumieńcem od strony słonecznej. Mięsiwo grubo-ziarniste, gąbczaste, włókniste, aromatyczne i winno-kwaskowate. Dojrzewa w końcu sierpnia, leży przez wrzesień. Drzewo rośnie bardzo silnie i tworzy koronę nieregularną. Na glebę i stanowisko nie wybredne, udaje się w każdej ziemi dobrze uprawionej i znawożonej. Rodzi obficie. Na mróz wytrzymałe. Od grzybka mało cierpi. Zalecana do woj. nowogrodzkiego i wileńskiego.

Zorza. Owoc duży lub bardzo duży, formy kalwilowatej i wyraźnie żebrowany, szeroki u podstawy, płaski przy szypułce. Skórka zasadniczej barwy zielonawo-żółtej, od strony słonecznej rumieniec delikatnie smużkowy. Mięsiwo jasno pomarańczowe, jędrnę, słodkie i silnie aromatyczne. Dojrzewa w końcu listopada, leży w dobrem przechowaniu przez zimę. Drzewo rośnie silnie, tworzy koronę nieregularną. Na glebę niewybredne. Owocuje średnio. Na mróz wytrzymała. Od grzybka nie cierpi. Zalecana do woj. wołyńskiego, strefa północna i południowa.

Żeleźniak. Owoc średniej wielkości, formy komicznej — raz okrągły, raz brzuchaty i słabo żebrowany ze skórką zieloną i silnym rumieńcem smużkowym od strony słonecznej. W dojrzeniu smużki przechodzą w bardzo ciemnokrwistą barwę, tak, że owoc staje się jakby fioletowy. Mięsiwo zielonawe, przy zdjęciu z drzewa twarde, dojrzewając staje się kruche, soczyste, o słodko-kwaskowatym smaku. Dojrzewa w styczniu, leży do czerwca i później. Drzewo rośnie silnie i zdrowo, o koronie wzniesionej, wytrzymałe na mrozy, odporne na grzybka. Owocuje średnio. Zalecany do woj. lwowskiego i tarnopolskiego, strefa II i III. C. d. n.

J. SABAT, Gnojno.

O pełnowartościowe drzewka owocowe!

Zbliża się powoli pora zakładania sadów. Już teraz trzeba myśleć o tem, gdzie posadzić drzewka, jak przygotować rolę pod sadzenie, jakie drzewka sadzić, a najważniejsze, gdzie kupić je należy?

Największą troską każdego rolnika to obawa, czy za wysoką cenę drzewek w dzisiejszych ciężkich czasach dostanie drzewko owocowe pod każdym względem pełnowartościowe, o gwarantowanej pewności, że dana odmiana będzie żądana, a nie inna, drzewo zdrowe, silne i odpowiednio do sprzedaży przygotowane.

Na tematy powyższe znajdzie odpowiedź w artykułach „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" każdy zainteresowany sprawą sadzenia drzewek. Przestudjowane artykuły p. red. Antoniego Gładysza dadzą nam możność doboru odpowiednich odmian drzewek owocowych, wyboru ziemi, przygotowanie tej ziemi i samych drzewek odpowiednio do sadzenia, a wkońcu znajdzie dokładne wiadomości o dalszej opiece koło posadzonych drzewek, doskonale przecież jest nam wiadomo, że na posadzeniu drzewka nasza praca jeszcze się nie kończy.

Bardzo ważną kwestją, jaką jest niewątpliwie kupno doborowych drzewek i na dogodnych warunkach także już była na łamach „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" niejednokrotnie poruszana, przeto niema powodu do niej wracać ponownie.

Ale jest jedna bardzo ważna sprawa, której nie można lekceważyć — to wywiązanie się ze swoich obowiązków w zakładach szkółkarskich samorządowych czy prywatnych.

Zakłady te bardzo często oddają towar małowartościowy pod względem jakości drzewek, a nawet i odmian, kierując się wyłącznie (np. niektóre zakłady prywatne) korzyściami własnemi — kieszeń nabita jest dla nich miarodajna, a nie zadowolenie odbiorców. Cierpią tu w pierwszym rzędzie rolnicy, kupujący małe ilości drzewek, często wprost w szkółce. Tych się oszukuje, wykorzystując ich nieświadomość w tym kierunku.

Bardzo źle ta sprawa się przedstawia, o ile chodzi o czystość odmian. Nie chcę tej sprawy przesądzać, bo może odpowiedzialni kierownicy czy właściciele tych zakładów nie są winni bezpośrednio, jeżeli odbiorca dostanie jakąś złą odmianę czy inną od żądanej, albo wręcz dziką, np. czereśnię, jak się to zdarzyło u paru kupujących i to ze szkółki samorządowej w okolicy Buska, ale winni są pośrednio przez niedopilnowanie w czasie uszlachetniania drzewek. Przecież wiemy doskonale, że wykonujący czynność uszlachetniania robotnik (bo broń Boże ogrodnik) płatny od ilości zaszczepionych drzewek może bardzo łatwo zamiast dobrze przypasować szlachetnego zrazka — poprostu zrobić nacięcie na dziku i zasmarować co wykona szybciej i bez ryzyka nieprzyjęcia.

Kierownik nie jest w stanie skonstatować każde drzewko, ale przy ujawnionej tego rodzaju robocie należy bardzo ostrożnie

postępować. Przecież płaci się za odmianę szlachetną, a dziś nie mamy powodu więcej niż kiedykolwiek pieniędzy wyrzucać na marne, bo ich nie mamy za wiele.

Nielepiej przedstawia się sprawa i z innemi gatunkami drzew. Nadstawia się kupującym odmiany bezwartościowe, albo w razie wyczerpania jakiejś odmiany wyciąga się gdzieś z kąta przeznaczone do wyrzucenia drzewko i sprzedaje. Z dobrą opinją takiego zakładu nie bardzo zdaje się będzie wtedy w porządku.

Zwracam się tedy z apelem do wszystkich zakładów szkółkarskich, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie za nasze pieniądze dawali nam towar dobry. Nie zrażajcie odbiorców do siebie, bo zadowolenie odbiorcy — to zaufanie i dobra reklama dla zakładu, a co będzie w przeciwnym wypadku — sami dobrze wiecie.

ANTONI GŁADYSZ.

Jak Czesi nawożą drzewa owocowe?

Ażeby drzewa owocowe dorodne owoce wydawały i normalnie przytem owocowały, Czesi dotychczas używali w swych stacjach doświadczalnych najrozmaitszych sposobów celem ułatwienia sobie wszelkich prac związanych z nawożeniem drzew. Ostatnio wynaleźli nową pompę, której konstrukcja polega na tem, że dwie osoby z łatwością wszystko dają sobie radę — z których jedna pompuje, druga zaś kieruje wężem i t. zw. strzykawką rys. 1. Pompy, które obrazują rys. 1 i 2 są zbudowane podobnie jak pompy strażackie, a sam wylot jak u strzykawek lekarskich. U ujścia strzykawki widzimy na rys. 2 zamiast jednego otworu prostopadłego 7 bocznych, skąd wydostaje się gnojówka, czy woda z rozpuszczonemi w niej solami mineralnemi. Cała konstrukcja tak pompy, jak i strzykawki jest bardzo prosta. Pompa tłocząc gnojówkę, czy inną zawartość dostarcza równocześnie strzykawce płynu,



Rys. 1. Pompa o dwóch kółkach mająca zastosowanie w sadach większych.
(Klisze rys. 1 i 2 wypożyczone w Red. „Zahrada" w Chrudimie—Czechosłowacja)

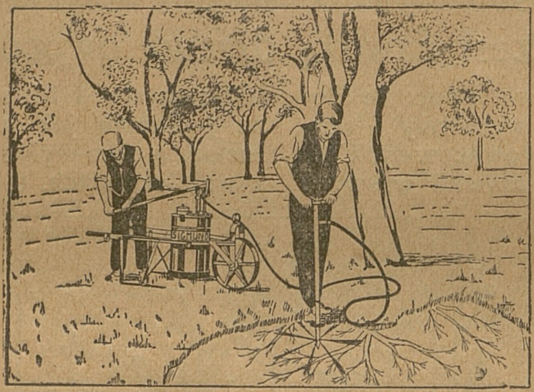
z której przy naciskaniu rączką wypychającą płyn ten rozpryskuje się w ziemię siedmioma otworami.

Pomolog czeski H. Hartmann pisze w „Zahradzie" Nr. 18 z br., że żadne nawożenie tak wysoce nie działa na wzrost drzew, wykształcenie owoców i na odporność od chorob i szkodników, jak zapomocą pomp strzykawkowych. Pisze, że im dalej posuwamy się z nawożeniem od pnia drzewa, tem skutek jest lepszy.

Z nawozów mineralnych będzie tu niezastąpiona mieszanka Chorzowska 1 kg. mieszanki na 250 litrów wody.

Jeśli idzie o porę nawożenia — to uważam, późną jesień — kiedy liście z drzew opadły.

Skuteczne działanie nawożenia drzew owocowych gnojówką i rozpuszczonemi w wodzie solami mineralnemi jest w porze wiosennej. Nie można jednak nawożenia tego stosować w miesiącu czerwcu, lipcu, sierpniu



Rys. 2. Pompa o jednem kółku bardzo praktyczna i mająca szerokie zastosowanie w Czechosłowacji.

Podkreśla, że w ten sposób nawożone drzewa, mają w ciągu lata zdrowe liście, a pod wpływem asymilacji całą swą blaszką tkanka drzewna dobrze wykształca się i w zimie nie marznie.

Zachodzi teraz pytanie, czem drzewa nawozić i w jakiej porze? Otóż do nawożenia drzew zapomocą pomp strzykawkowych użyć możemy tylko płynów w postaci gnojówki i soli mineralnych rozpuszczonych w wodzie. Gnojówka jeśli jest zbierana ze zbiorników szczelnie zamkniętych musi być rozpuszczona nawpół z wodą, jeśli jest brana z dołów otwartych nie rozpuszczamy jej.

i wrześniu — gdyż główny składnik nawozowy, jaki w tych płynach się znajduje — azot — pobudza drzewa do silnego wzrostu, a pędy wyrośnięte w drugiej połowie lata niedostatecznie przed zimą zdrzewnieją — przez co łatwo przemarzają nawet w lekkie zimy. Późna jesień i wczesna wiosna jest najlepszym okresem nawożenia.

Wkońcu będzie jeszcze jedno pytanie: jaką ilość gnojówki czy wody z solami mineralnemi będzie można rozlać na drzewo — przypuśćmy 10-letnie? Jeśli idzie o gnojówkę, to jesienią możemy z powodzeniem rozlać pod

wszystkie rodzaje drzew owocowych w tym wieku 100—150 l. płynu, wiosną zaś w dwóch dawkach po 150 l., pierwszy raz przed ruszeniem wegetacji, drugi raz, gdy zaczynają drzewka kwitnąć.

Ostrożnym należy być z gnojówką przy nawożeniu sadów jabłoniowych, położonych na terenach z natury wilgotnych, gdyż rak drzewny w takim wypadku jest nieuniknione.

Woda z rozpuszczonemi solami mineralnemi może być rozlewana późną jesienią w ilości 150—200 l. pod jedno drzewo, zaś wiosną 200-300 l. w dwóch dawkach.

Rozlewając te płyny pamiętać należy o tem, że im więcej rozlewamy ich w oddaleniu od pnia, tem skutek będzie lepszy.

Zatem spróbujmy i my użyć podobnych pomp strzykawkowych w naszych sadach i wyżej wspomnianych nawozów, za które sowicie drzewa się odpłacą pięknemi i zdrowemi owocami.

A. GŁADYSZ.

Ośrodki owocarstwa w Polsce.

Powstała przed paru laty Komisja Pomologiczna przy Z. P. Z. O. w Warszawie może się już dzisiaj poszczycić dobremi wynikami swej pracy. Szkoda tylko, że Komisja Pomologiczna nie jest ściśle związana z Sekcjami sadowniczemi istniejącemi przy Powiat. Towarzystwach Rolniczych, gdzie praca nad podniesieniem sadownictwa w ostatnich czasach znacznie się wzmogła, bo wyniki jej byłyby napewno jeszcze większe. Wprawdzie Komisja Pomologiczna nawet bardzo dużo zdziałała, jak na tak krótki czas swego istnienia, ale uważam, że w przyszłości może się jeszcze stokroć większemi wynikami wykazać, o ile działalność jej związana zostanie z każdą Sekcją Sadowniczą, istniejącą w poszczególnych powiatach. Komisja opracowując dobory odmian drzew czy ośrodki owocarskie dla poszczególnych województw, winna być dokładnie poinformowana, co i gdzie się udaje, co jest już zrobione, a co się w dalszym ciągu zamierza i robi. Komisja Pomologiczna winna być w posiadaniu mapki każdego powiatu, która przedstawiałaby dokładny wykaz sadów wzorowych w poszczególnych gminach. Winna też Komisja otrzymywać co roku dokładne sprawozdania z każdego powiatu, ile zostało sadów założonych, w jakich gminach i z jakich rodzajów i odmian drzew, oraz ile co roku rozprowadza się drzew owocowych w drobnych partjach itp. Na podstawie powyższych Komisja Pomologiczna będzie mogła w rocznych sprawozdaniach podać swoje ścisłe wyniki pracy nad podniesieniem sadownictwa w kraju na wzór Czechosłowacji, czy Niemiec, nie mówiąc o Szwecji, Danji, Ameryce i innych państwach, gdzie sadownictwo stoi bardzo wysoko.

żeby upewnić się do ośrodków owocarskich, tworzonych przez Komisję Pomologiczną, a zarazem do poszczególnych odmian drzew owocowych różnie

zachowywujących się w różnych dzielnicach Polski, a zalecanych przez Komisję Pomologiczną do masowej produkcji — zdaniem mojem — decydujący głos winni tu mieć terenowcy, którzy całemi latami pracują w tym kierunku.

W tym celu Komisja Pomologiczna winna odbywać każdego roku narady ogrodnicze, jeżeli nie w samej stolicy, to w miastach wojewódzkich i wspólnie opracowywać wytyczne dla każdej dzielnicy i powiatu. Zebrany w ten sposób materjał dałby właściwy substrat do tworzenia przez Kom. Pomolog. odpowiedniego doboru odmian drzew i ośrodków owocarskich. Praca ta nie jest mała, jednak przy dobrych chęciach łatwa do wykonania.

Tą bowiem drogą doszła Szwecja i Danja do rozkwitu sadownictwa, o czem czytamy w sprawozdaniach czasopisma duńskiego „Gartner Tidende" i szweckiego „Fruktodlaren".

Za tym programem poszła Czechosłowacja przed 16 tu laty i dziś może się już wykazać znacznie większym dorobkiem jak my.

Dlatego to obecnie wszyscy, ktorym podniesienie sadownictwa w kraju leży na sercu, winni zabrać się do wydatnej współpracy z Komisją Pomologiczną, by nadrobić zaległości z lat 16-tu.

Utworzone ośrodki owocarskie przez Komisję Pomologiczną w niektórych dzielnicach Polski niech będą pobudką do łączenia się w Sekcjach sadowniczych w poszczególnych powiatach, a Sekcje niech wspólnie pracują z Komisją Pomologiczną.

Do istniejących już ośrodków owocarskich zaliczyć należy również pow. tarnowski i krośnieński. W południowej części powiatu tarnowskiego (strefa V-ta podgórska) znajdują się gminy, gdzie sadownictwo jest już dobrze postawione. — Z gmin tych to: Wróblowice, Janowice, Lubinka, Szczepanowice, Lichwin, Chojnik, Siemiechów i Gromnik. W części środkowej powiatu i północno-zachodniego (strefa I) z gmin wzorowych pod tym względem wymienić należy Porębę Radlną, Łękawicę, Skrzyszów, Łęg ad Partyń i Mikołajowice.

W powiecie krośnieńskim, do miejscowości, w których sadownictwo jest dobrze postawione, należą: Krosno, Korczyna, Suchodół, Odrzykoń, Białobrzegi, Iskrzynia i Miejsce Piastowe (strefa V).

Konkursy z pielęgnacją drzew owocowych w powiecie tarnowskim.

W drugiej połowie września br. przeprowadzona zostanie trzecia lustracja sadów zgłoszonych do konkursu z pielęgnacją drzew przez instr. ogrodn. O. T. R. p. A. Gładysza.

Właściciele sadów winni przygotować wszelkie zapiski, celem szczegółowego zestawienia prac przez lustratora, oraz zachować owoce do Wystawy, która odbędzie się w Tarnowie w dniach od 6-go do 14-go października br.

Targi na drzewka owocowe, pokaz owoców i Wystawa Przysp. Rolniczego w Tarnowie

od 6 do 14 października 1934 r.

Sekcja Ogrodnicza przy Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w Tarnowie niniejszem prostuje i wyjaśnia, że ogłoszona w ostatnim numerze „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" Wystawa ogrodnicza i Targi na drzewka owocowe w projektowanych rozmiarach z przyczyn od nas niezależnych (klęska powodzi) odbyć się nie może. Sekcja Ogrodnicza przy O. T. R. ogranicza Wystawę do Targów na drzewka owocowe w rozmiarach projektowanych, nadto do pokazów owoców i eksponatów Przysposobienia Rolniczego.

W sprawach związanych z powyższem zwracać się należy do biura O. T. R. ul. Piłsudskiego 5. Terminy otwarcia i zakończenia Targów niezmienione.

Drzewka owocowe dla powodzian.

Czyn godny naśladowania.

Szkółki drzew owocowych, ozdobnych i bylin Juljana br. Brunieckiego w Podhorcach k. Stryja (woj. stanisławowskie) ofiarowały dla powodzian przez Lwowską Izbę Rolniczą 200 szt. drzewek owocowych, gratis z opakowaniem franco stacja załadowcza.

Czyn ten zasługuje na gorące uznanie i niewątpliwie znajdzie naśladowców wśród wytwórców drzewek, którzy umożliwią swoją ofiarnością odbudowanie zniszczonych powodzią sadów.

Na odbudowę zniszczonych sadów przez powódź właściciel Szkółek drzew owocowych p. Aleksander Chilewski, prezes O. T. R. w Tarnowie ofiarował 200 szt. drzewek owocowych z pierwszorzędnej sorty.

Drzewka oddane zostaną przez Redakcję „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" Komitetowi Powiatowemu w Tarnowie w jesiennym sezonie sadzenia drzew do rozprowadzenia wśród rolników tut. powiatu.

Oczekujemy dalszych ofiarodawców.

Do P. T. Autorów!

Artykuły, notatki, komunikaty przyjmuje do druku Redakcja wówczas, gdy treść pisma jest czytelna i pisana na jednej stronie arkusza z dość dużym marginesem maszynowo lub atramentem dla ułatwiania redaktorowi przeprowadzenia poprawek. Artykuły do druku przyjmowane są najchętniej wtedy gdy treść artykułu jest jasna i stanowi całość zamkniętą w sobie w niedużym artykule. Honorarjum autorskie zasadniczo liczone jest tylko za artykuły opracowane na specjalne zamówienie Redakcji.

Prof. W. OWICKI.

Monografja Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie.

Inicjatorem i twórcą Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie był niejaki Dr Karol Kaczkowski, zastępca prezesa Rady Powiatowej i przewodniczący Sekcji Ogrodniczej tejże Rady. Brak odpowiednich ludzi zawodowo przygotowanych, zły stan ogrodnictwa w zachodniej, zwłaszcza części b. Galicji oraz zupełną ruiną grożący stan ogrodu miejskiego, położonego na peryferjach miasta w północnej jego części (dzisiejszy park „Strzelecki"), były istotną przyczyną powzięcia przez Dra Kaczkowskiego myśli zorganizowania szkoły sadowniczo-ogrodniczej, jak ją pierwotnie nazywano.

Z planem swoim wystąpił on w roku 1879 na zebraniach Rady powiatowej tarnowskiej, Rady miejskiej i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Zrozumienia zarówno u radnych, jak i społeczeństwa niestety nie miał, tem się tłumaczy, że dopiero po dwóch latach z górą, a mianowicie 1 listopada 1881 roku szkołę uruchomiono.

Ostateczne dojście do skutku uruchomienia szkoły zawdzięczać jedynie należy Drowi Kaczkowskiemu, który mimo szalonych trudności z uporem dążył do celu i osiągnął go, może tylko nie w tej formie, w jakiej chciał ją widzieć. Powołał zaraz komitet organizacyjny z osób dobrej woli. Opracowano statut jak również program nauczania teoretycznego i praktycznego, nadto regulaminy wewnętrzne.

Pierwszym kierownikiem szkoły został p. Walenty Tarsiński. Wybór okazał się dobry. P. Tarsiński — jak wykazują zapiski o szkole — był duszą nowopowstałej placówki oświatowo-zawodowej — prawa ręka Dra Kaczkowskiego. Wszystkie swoje siły, a nawet pieniądze łożył na pierwsze urządzenia, a potrzeb było wiele, bo nowa szkoła wymagała nietylko wielkiej pracy, ale niemniej zasiłków pieniężnych, a nadzwyczaj małe zainteresowanie się szkołą w dużym stopniu utrudniało akcję.

Pierwsi uczniowie rekrutowali się wyłącznie z najgorszego elementu miejscowego. Byli to włóczęgi uliczni i złodzieje, „baciarami" lokalną nazwą zwani, to też praca nad urabianiem tych chłopców była nader trudna i odpowiedzialna. Mieszkali oni razem w bursie w drewniaku, wydzierżawionym od miasta przez szkołę przy ul. Kantorji (obecnie ul. Legjonów). Mieszkanie było ciasne, dość powiedzieć, ze jadalnia jednocześnie stanowiła klasę. Obok tego domu stał drugi szczytem do ulicy niewielki, w którym zamieszkiwał kierownik, ten ostatni dom przerobiony został następnie na budynek inwentarski, w którym znajdowały się konie szkolne, oraz krowy i świnie internatu.

Budynek ten ochrzczony był przez uczniów ironiczną nazwą „Betleemka". Z budynków tych nie pozostało dziś ani śladu. Zburzono je jesienią roku 1930. Praktyczne zajęcia uczniów odbywały się na niewielkim kawałku ziemi przy budynkach szkolnych obszaru $1/3$ ha, nadto pracowali w ogrodzie miejskim jako zwykli robotnicy.

Grono nauczycielskie składało

się z kierownika szkoły p. Tarsińskiego, oraz nauczycieli: ks. Kopytyńskiego, pp. Hübnera, Grünera, Sikorskiego, Hawranka Mazurkiewicza i Styły, większość nauczycieli zrzekła się honorarjów swoich na rzecz szkoły. Dr Kaczkowski nie doczekał się za życia takiej szkoły, o jakiej marzył. Widzimy wszak z opisu, że był to raczej przytułek dla młodych, bezdomnych wykolejeńców, gdzie odbywała się nauka ogrodnictwa niesystematycznie, uczniowie byli raczej siłą roboczą, traktowani źle i i karceni za najmniejsze przewinienie surowo.

Dalej dowiemy się, że czynniki wewnętrzne samej szkoły wpływały nader ujemnie na chłopców, pogłębiając jeszcze ich kardynalne wady.

Pierwsze lata istnienia szkoły były istotnie ciężkie — stałe borykanie się z brakiem pieniędzy, niewygodami pomieszczeń szkolnych, wreszcie zespołem uczniów, który tylko wstyd przynosił szkole. Smutną kartę zostawił po sobie w dziejach szkoły współpracownik tak dzielnego kierownika, jakim był p. Tarsiński, instruktor zajęć praktycznych, a jednocześnie ogrodnik miejski niejaki Bachowski. Ten zarówno krecią robotą, jak również życiem wysoce niemoralnem podważał autorytet szkoły i tak mocno nadszarpnięty wskutek opłakanych warunków, w jakich pozostawała szkoła, wprowadzał na teren szkoły ferment, powodował stałe bunty uczniów przeciw kierownikowi, a nazewnątrz jaknajgorzej urabiał opinję w stosunku do szkoły, dowodząc i operując przykładami: że szkoła nietylko nie przynosi korzyści miastu, lecz wstyd i jest instytucją wprost szkodliwą.

Bezczelność prowokatorska Bachowskiego doszła do kulminacyjnego punktu w chwili zgonu tak zasłużonego dla szkoły człowieka, jakim był Dr Karol Kaczkowski. To też zaraz po Jego śmierci, tj. w roku 1884 okrzyknięto za głosem Bachowskiego, że szkoła upadła, pytano z ironją kierownika, kiedy wyniesie się z zajmowanego lokalu, dodając złośliwy komentarz — ile zarobił na szkole.

Kierownik szkoły p. Tarsiński mimo wielkich trudności, brudnych intryg i straty nieocenionego doradcy swego, jakim był Dr Kaczkowski, nie rezygnował z podjętej pracy, przeciwnie, podwajał siły, zabiegał gdzie tylko mógł, aby tylko sprostać robocie. Złożony ciężką chorobą (tyfusem plamistym) — zaraz na początku 1895 roku doczekał się nowych, silniejszych jeszcze ataków ze strony Bachowskiego, który buntował uczniów do tego stopnia, że w szkole pozostało zaledwie czterech i to takich, którzy właściwie nie mieli już nic do stracenia — najgorszy element.

To też zaraz po dojściu do zdrowia kierownik Tarsiński zwalnia z miejsca Bachowskiego z zajmowanego stanowiska w szkole. Bachowski traci również posadę ogrodnika miejskiego. Na opróżnione miejsce po Bachowskim angażuje zawodowego ogrodnika z Warszawy p. Kazimierza Waśniewskiego, który ukończył szkołę pomologiczną w Warszawie. Niestety przyjazd p. Waśniewskiego wskutek formalności paszportowych i posadowych uległ dużemu opóźnieniu, tak, że dopiero 1 lipca 1895 r. objął posadę w szkole.

Co do innych zmian personalnych, to po ustąpieniu ks. Kopytyńskiego w roku 1895 zaangażowano ks. Bąbę, a po ustąpieniu tegoż w roku 1896 ks. Miętusa, wreszcie w roku 1897 ks. Muchowicza.

Po objęciu posady przez p. Waśniewskiego ogródek szkolny mieszczący się przy zabudowaniach szkolnych, głównie od strony ul. Seminaryjskiej bardzo zyskał na wyglądzie. Powstały ładne kwietniki, skupiny drzew i krzewów ozdobnych, to też zainteresowanie szkołą znacznie wzrosło, liczba uczniów wydatnie się podniosła, jak również pod względem jakościowym element uczniów był dużo lepszy. Zaufanie do szkoły coraz bardziej staje się widocznem, świadczą o tem liczne zapytania o rady i wskazówki fachowe, jak również prośby o skierowywanie absolwentów szkoły na praktyki ogrodnicze, a nawet bardziej odpowiedzialne miejsca. C. d. n.



100-letnia cukrówka dobrze jeszcze owocująca.

DZIAŁ PSZCZELARSKI

PIOTR WERNER, Radziechów.

Opis i budowa stebnika.

Stebnik opłaci się wybudować z bardzo wielu względów tembardziej, że w Polsce są zimy dość długie i ostre, a zwłaszcza opłaci się stebnik temu pszczelarzowi, który posiada większą pasiekę. W dobrym stebniku zużywają pszczoły prawie o połowę zapasów mniej, aniżeli pszczoły zimujące na toczku. Jeżeli ktoś ma 50 pni i zaoszczędzi tylko 4 kg. na pień, to robi to okrągło 200 kg. miodu.

Następnie pszczoły zimujące w stebniku nie są narażone na zimową wichurę (która więcej szkodzi aniżeli mróz) oprócz tego zabezpieczone są przed złodziejami i innemi szkodnikami. Miejsce na stebnik musi być bezwzględnie suche i niepodmokłe. Stebnik może być zbudowany całkowicie w ziemi albo nad ziemią, ewentualnie do połowy w ziemi. Utarło się mniemanie, że dobry stebnik musi być zbudowany w ziemi i zupełnie ciemny, ja sam od szeregu lat zimuję swoje pszczoły w stebniku oświetlonym (nad ziemią) z bardzo dobrym skutkiem.

1. **Stebnik** zbudowany nad ziemią oświetlony, na suchem miejscu. Na fundamencie stawiamy drewniany szkielet, ściany robi się ze słomy maczanej w glinie (skrętle), dach kryjemy również słomą maczaną w glinie.

Budynek taki jest ogniotrwały i dłużej zatrzymuje stałą temperaturę, co w stebnikach jest bardzo ważną sprawą. Każdy stebnik musi być suchy i tak zbudowany, aby można utrzymać jednakową temperaturę tak w czasie mrozów, jak i odwilży 6 do 7 ^{0}C. Następnie musi posiadać bardzo dobrą wentylację (wiertniki), oraz podwójne drzwi z przedsionkiem.

2. **Stebnik** zbudowany całkiem w ziemi. Do tego celu najlepiej nadaje się jakiś pagórek. Stebnik budujemy we formie piwnicy, najodpowiedniejszym materjałem jest cegła, murujemy na $^1/_2$ cegły ściany podwójne systemem „Gerarda“, które dają bardzo dobrą wentylację i umożliwiają utrzymanie jednostajnej temperatury w stebniku.

Budujemy duże ścianki grube na 13 cm. czyli pół cegły grubości, pozostawiając lukę powietrzną na 14 cm. otrzymamy całą grubość ściany na 40 cm. z powietrzną izolacją w środku.

Mur taki o połowę taniej kosztuje, jest zupełnie suchy, ale musi być użyty materjał doborowy. Na sklepienie dajemy papę i narzucamy ziemię. W takim stebniku bardzo łatwo utrzymać stałą temperaturę, nawet w czasie odwilży (nie śmie się podnieść ponad 8 ^{0}C). Nawet w ciemnym stebniku, gdy się temperatura podniesie powyżej 12—13 C, to pszczoły się męczą i starają się wylecieć mimo ciemności, ponieważ matka czerwi i jest zapotrzebowanie na wodę i perhę. Pszczoły przenosimy do stebnika ostrożnie, najlepiej w suchy chłodny dzień. Ule usta-

wia się na legarkach jeden na drugim.

Aby zapobiec wiosennemu ubytkowi pszczół, należy je przetrzymać w stebniku aż do pierwszych dni słonecznych, zapowiadających wiosnę. Wiosną należy pszczoły wystawić wszystkie w jednym dniu, możliwie na stare stanowiska i puszczać do oblotu w jednym czasie wszystkie ule, nie zachodzi wtedy obawa rabunku.

W stebniku musi być termometr, łapki i trutka na myszy. Stebnik może być budowany z drzewa (dąb) i cegły. Stebniki mogą być budowane w różnych kombinacjach, gdzie poddasze może być użyte na skład ramek i przyborów, letnie mieszkanie, ewentualnie pracownie itd. Znam pszczelarza, który stale zimuje swoje pszczoły w stodole w sianie, z dobrym skutkiem (siano chroni przed myszami).

FRANCISZEK DZIAŁO, kierownik szkoły.

Czynności jesienne w pasiece.

Z różnych stron dochodzą do nas wieści, że zbliżająca się zima będzie jedną z najcięższych dla naszych pasiek. Nie, jakoby miała być ostrą i długą, ale dlatego, że w pniach naszych jest bardzo mało miodu, a zastąpić go niema czem. Mijające lato nie było sprzyjającem hodowli pszczół; zimna i ustawiczne słoty popsuły najgłówniejsze zbiory miodu. Twierdzą to na podstawie zbiorów z własnej pasieki i na podstawie przeglądnięcia innych pasiek, prowadzonych należycie.

Dzisiaj musimy radzić nad tem, jak zaopatrzyć pszczoły na zbliżającą się zimę, ażeby nam nie poginęły. Pszczoły potrzebują do przetrwania zimy pewnej, ściśle oznaczonej ilości pokarmu, który stanowi miód i perha; bez pokarmu tego niema żadnej mocy, któraby potrafiła uratować pszczoły od śmierci głodowej. Ilość ta wynosi w ulach słowiańskich 10 kg. miodu, w ulach warszawskich około 16 kg., w ulach amerykańskich 17 do 20 kg. miodu.

Cyfry podane odnoszą się do silnych pni, t. j. zimujących przynajmniej na 9 ramkach; pniom średniej siły wystarczy zapas miodu mniejszy o 2 kg. Jeżeli w którym pniu jest za mało miodu, to dodać należy natychmiast, bądźto ramkami z pni zbrakowanych, bądź czystej patoki, a najlepiej o tym czasie karmić dość gęstym syropem z cukru. Na 1 kg cukru nalać pół litry wody, zagotować dobrze wyszumować, wystudzić, następnie wlać do podkarmiaczki (korytka), a na wierzch dać uciętych ździebeł słomy i tak wstawić wieczorem pszczołom na dno ula, a rano wyjąć, choćby jeszcze nawet nie wszystek syrop był zabrany; w przeciwnym razie wywoła się napad.

Pszczoły podkarmiać należy najpóźniej w miesiącu wrześniu gdy pożytek przygasa, by mogły jeszcze zadane im zapasy w plastrach zaszyć (zasklepić); przeciwnie miód skiśnie, a pszczoły się zaperzą. Jeśli pszczoły na zimę mają szczupłe zapasy miodu, to powinno się je umieścić

do zimowli w stebniku (w ziemi), a wtenczas spotrzebują o połowę mniej miodu, aniżeli ten sam pień, zimujący na toczku.

Jednym z najważniejszych warunków dobrego przezimowania pszczół obok pożywienia jest siła pnia. Zdarzają się często wypadki, gdzie z wiosną spotkało się na dnie ula całą spadłą rodzinę pszczelą mimo, że w ramkach pozostały nietknięte nieraz plastry szytego miodu. Przyczyną śmierci pszczół był brak odpowiedniej ilości pszczół do utrzymania ciepłoty w gnieździe. To też na zimę należy zostawić tylko pnie silniejsze, a przynajmniej zajmujące 7 ramek w ulu. Pnie słabsze należy łączyć po dwa — a nawet trzy razem, a to tem więcej, że połączone i zapasy miodu wystarczą pewniej dla liczniejszej rodziny, aniżeli dla kilku słabszych z osobna.

Wreszcie ule w pasiekach waszych powinny być na zimę szczelne, ażeby pszczoły mogły łatwo utrzymać potrzebną ciepłotę, a nadto do uszczelnionych dobrze pni nie łatwo dostaną się myszy. Im pszczołom zimniej w ulu, tem więcej zjadają miodu (cukru), albowiem ten stanowi dla nich niejako materjał opałowy.

Jeżeli mamy w ulu tego materjału mało, to rozumie się samo przez się, że musimy go jak najwięcej oszczędzać, a więc ule nasze powinny być szczelne i na zimę należycie zabezpieczone — o czem w następnym numerze „Hasła Ogrodn.-Roln." będzie mowa.

Do tych kilku rad i uwag niechaj się pszczelarze ściśle zastosują, a uratować mogą niejeden pień pszczół od śmierci bądź to z głodu, bądź też z zimna.

Z działalności Małop. Związku Pszczelarzy w Zakliczynie n. Dunajcem.

Powstały Oddział Małopolskiego Związku Pszczelarzy w Zakliczynie n. D. z inicjatywy p. J. Majewskiego w roku 1931 rozwijał się dobrze, pracując nad ulepszeniem gospodarki pszczelnej. Zarząd w skład którego wchodzą: Konstanty Przybyłowicz prezes, Jan Majewski sekretarz — pracują w oddziale gorliwie. Przez prelekcje, odczyty, prenumerowanie fachowych pism, oddział kształcił pszczelarzy, zainteresowanych zaś zachęcał do zakładania pasiek.

Członkowie oddziału w liczbie 57, zostali zniszczeni powodzią. Blisko 50% pni zostało zabranych przez rozszalały żywioł Dunajca, pozostałym zaś pniom grozi zagłada, którym należy przyjść z doraźną pomocą, aby rozwijająca się gospodarka pszczelna nie upadła. Pszczoły pozbawione pożytku nic bowiem nie zbiorą na namulonych polach, poczną marnieć. Za pośrednictwem poczytnego „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" apeluje oddział do kompetentnych władz i Braci Pszczelarzy, aby przyszły pozostałym pasiekom z pomocą.

Ratujcie zagrożone gospodarstwa pszczelne.

PIOTR WERNER, Radziechów.

Kalendarz robót pszczelarskich w pasiece
na miesiąc wrzesień.

Sama nazwa wskazuje, że kwitną jeszcze wrzosy, jest to ostatni jesienny pożytek, oraz wiele kwiatów wiosennych po raz wtóry kwitnących, ale mała już znich pociecha. Nie każda roślina w danej miejscowości jednakowo miodzi. Jak najmniej grzebać w pasiece i kończyć wszelkie roboty, zwłaszcza podkarmianie, niektórzy pszczelarze zaniedbują jesienne podkarmienia dlatego, że im się zdaje że pszczoły w zimie niewiele miodu potrzebują, nie idzie wcale o to, wiele pszczoły w zimie miodu spotrzebują, ale idzie właśnie o to, aby go starczyło do nowego pożytku, bo wiosną pożytek jest mały albo go wcale niema, wtedy właśnie pszczoły korzystają wyłącznie z zapasów zimowych „jak posiejesz, tak zbierzesz". Słabe pnie łączyć. Jeżeli w jakimś ulu do późnej jesieni tolerowane są trutnie przez pszczoły, jest to niewątpliwą oznaką, że niema tam matki, taki pień należy zrewidować, i jeżeli rzeczywiście niema matki, należy mu ją dodać, albo z braku matki połączyć z drugim słabym pniem. Gniazda zcieśnić i zaopatrzyć matami, oczka zwęzić, ramki zapezpieczyć przed motylicą i myszami. Chronić pszczoły przed szkodnikami i rabunkiem. Kto ma większą pasiekę powinien przystąpić do budowy stebnika, co się sowicie opłaci, ponieważ jest wielka oszczędność na miodzie i pszczoły zabezpieczone są przed szkodnikami i złodziejami.

Kto zimuje ule na toczku musi mieć ule ciepłe i należycie je do zimowli przygotować.

Pomnik jednego z najwybitniejszych pszczelarzy Europy.

Koło pszczelarzy we wsi Kozłowa Górna pow. Tarnowskie Góry uchwaliło wybudować kamienny pomnik ku czci błp. ks. Dra Dierżona, b. proboszcza w Łowkowicach. Śp. ks. Dr Dierżon był jednym z najwybitniejszych pszczelarzy w Europie. Zwłoki jego spoczywają na cmentarzu katolickim w Łowkowicach.

Śp. ks. Dierżon uchodził za ojca nowoczesnego pszczelarstwa polskiego.

Masz sad ładny przy chacie —

toś jest bogacz mój bracie!

DZIAŁ ROLNY i HODOWLANY

Z. OLSZAŃSKI, lekarz wet.

Jak ratować wzdętą krowę?

Wzdęcie czyli rozdęcie brzucha — najczęściej zdarza się u bydła rogatego, a także i u owiec; znacznie rzadziej bywa ono u koni.

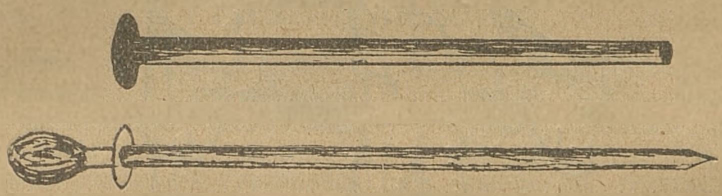
Wzdęcie polega na tem, że pod wpływem szybkiej fermentacji masy pokarmowej w żołądku (żwaczu) wytwarzają się gazy w tak wielkiej ilości, że ściany jego w wysokim stopniu się naprężają i może nawet nastąpić pęknięcie żołądka, co pociągnie za sobą padnięcie zwierzęcia.

Przyczyną wzdęcia może być młoda zielona pasza, szczególnie podczas ciepłej i deszczowej pogody, następnie liście buraczane, gryka, owies i wszelki szybko fermentujący pokarm (koniczyna). Objawy przy wzdęciu są następujące: raptowne i szybkie powiększenie się brzucha z lewej strony i ukazanie się wygórowanego miejsca, które przy postukiwaniu wydaje odgłos bębna; krowa ma krótki oddech, niepokoi się, nie przeżuwa, błony śluzowe nosa i oczu są zaczerwienione.

W takich wypadkach pomoc musi być natychmiastowa, ponieważ krowa może paść wskutek zatrucia gazami lub pęknięcia żołądka czy kiszek.

Jak ratować wzdętą krowę?

Przedewszystkiem jeżeli krowa zachorowała na pastwisku, to o ile iść może, najlepiej ją zaraz przyprowadzić do obory, mocno rozetrzeć boki, a szczególnie z lewej strony wiechciami słomy chociaż przez pół godziny, postawić krowę w ten sposób, ażeby nogi przednie stały znacznie wyżej, do pyska włożyć powrósło wysmarowane dziegciem, a do wewnątrz wlać cały litr wody wapiennej i wlewać ostrożnie, powoli i z przerwami, żeby nie zachłysnąć. Można też wlać do pyska ze dwie kwarty wody mydlanej lub kwartę wódki.

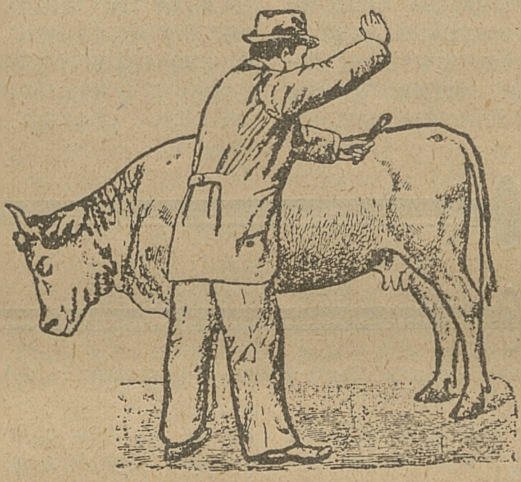


Rys. 1. Troakar do przebijania bydła. U góry rurka u dołu sztylecik.

Jeżeli wszystkie opisane sposoby nie pomagają, wzdęcie nie ustępuje, a nawet się wzmaga i zachodzi obawa padnięcia krowy, to wtedy już nie zwlekając dłużej, trzeba przystąpić do przebicia lewego boku trójgrańcem (troakarem), tj. przyrządem, składającym się z metalowej rurki i włożonego w nią sztyleciku. Rys. 1. Przed użyciem trójgraniec trzeba obejrzeć, żeby nie był zardzewiały i zabrudzony; po-

tem trzeba go dobrze przemyć w wodzie karbolowej, albo choćby w czystej gorącej wodzie, wyjąwszy sztylecik z rurki. Wbija go się jednem silnem pchnięciem z lewej strony w słabiźnę na odległość dłoni od biodra ku przodowi i na odległość dłoni od żeber lędźwiowych ku dołowi, tj. wbić go w kącie, utworzonym przez obie dłonie. Rys. 2. Wbija się go cały, kierując jego

Po wyjęciu troakaru należy ranę dobrze przemyć wodą karbolową, zajodynować i ciasno założyć kawałkiem czystej gazy, którą umocowuje się szpilką do bocznej skóry, żeby nie wypadła; codzień ranę jodynować i zatykać świeżym kawałkiem gazy. W wypadkach nagłych z braku trójgrańca ostatecznie można krowę przebić ostro zakończonym nożem lub scyzorykiem,



Rys. 2. Przebijanie krowy troakarem.

ostrze w kierunku do łokcia prawej przedniej nogi. Przed wbijaniem trójgrańca należy włosy na skórze w tem miejscu wystrzyc, skórę wymyc, obsuszyć i zajodynować.

O ile czas na to pozwala, to należy to zrobić koniecznie, ponieważ rana potem szybko się goi, rana zaś zrobiona w miejscu nieczystem będzie się ropić i trudno się goi.

Następnię po wbiciu trójgrańca wyjmuje się z niego sztylecik, a rurkę pozostawia w żołądku na cały dzień. W początkach, gdy gazy wychodzą z wielką siłą, trzeba na parę chwil rurkę zatykać.

lecz wtedy rana o wiele trudniej się goi.

Po przebiciu krowę pozostawić w spokoju, przez cały dzień nie dać jej jedzenia oprócz niewielkiej ilości poidła, zrobić lewatywę z 5 litrów letniej wody i dać do wewnątrz pół kilograma soli glauberskiej z wodą, do wypicia.

Troakar po użyciu musi być dobrze przemyty (rurka osobno i sztylecik osobno) i obsuszony nad ogniem, żeby nie zardzewiał.

W ostatnich czasach został wynaleziony do ratowania wzdętej krowy przyrząd nazwany „Wulkan". Jest to aparat, sporządzony z grubego drutu, który

zakłada się do pyska w ten sposób, że pysk pozostaje nieruchomo otwarty, wskutek czego gazy wychodzą.

Przy użyciu tego aparatu najpierw łączy się obydwa jego łuki w ten sposób, żeby łuk krótszy był u góry, poczem do jednego z dolnych kółek przywiązuje się długą linkę, a do kółka tylko krótki mocny sznurek. Następnie aparat wsuwa się do pyska, przywiązuje się linką za rogami umocowywa u drugiego kółka i wreszcie silnie posuwa się suwak do samych żłóbków na dolnym łuku i już pysk jest otwarty. Aparat ten wywołuje zwrotne ruchy przełyku i żwacza.

DZIAŁ KWIACIARSKI.

STAN. SCHÖNFELD, Warszawa,

Przesadzenie bylin.

Bylinami nazywamy rośliny zielne trwałe, t. j. takie, których części nadziemne nie drzewnieją, czyli pozostają zielne, a części podziemne zachowują żywotność i w roku następnym wypuszczają nowe pędy. Zajmują one stanowisko pośrednie między roślinami jednorocznemi, które w ciągu jednego okresu wegetacyjnego wyrastają, kwitną, wydają nasienie i umierają, a między krzewami, których części nadziemne drzewnieją i trwają przez szereg lat.

Istnieje grupa bylin, kwitnących w drugiej połowie, a nawet późną jesienią, dopóki mrozy nie położą kresu wszelkim przejawom życia w przyrodzie. Do takich należą np. Rudbeckia speciosa (ruśniatka), niektóre słoneczniki, helenje, złocienie ogrodowe, późne gwiazdosze i różne inne gatunki mniej rozpowszechnione. Tych podczas kwitnienia ruszać z miejsca nie należy, o ile konieczność nas do tego nie zmusza. Taką koniecznością może być potrzeba obsadzenia kwietników po usunięciu z nich kwiatów letnich.

Wszystkie natomiast byliny, kwitnące na wiosnę i w ciągu lata, zaleca się przesadzać w końcu sierpnia, lub w pierwszej połowie września, żeby przed zimą zdążyły się jeszcze zakorzenić. Naturalnie dotyczy powyższa wskazówka jedynie bylin, które mogą na zimę pozostać w ziemi, w przeciwieństwie do cebulkowych i kłączowych bowiem części podziemne tych ostatnich prawie zawsze bywają przechowywane w stanie suchym np. cebulki mieczyków, cynobrówki, kłącza dalij i tp.

Przesadzanie bylin corocznie nie jest wskazane, bo mogłoby pozbawić je zdolności kwitnienia: wiadomo np., że peonje po przesadzeniu kwitną słabo i dopiero w trzecim roku przedstawiają się najokazalej. Z drugiej strony jednak pozostawianie bylin zbyt długo na tem samem miejscu osłabia też zdolność ich kwitnienia. Ziemia ulega wyczerpaniu, a często korzenie

chwastów trwałych, zwłaszcza zaś perzu, przerastają bryłę do tego stopnia, że wyplenienie ich bez naruszenia samej byliny staje się niemożliwe. Pozatem byliny mają skłonność do rozrastania się, do zajmowania coraz większej przestrzeni, przyczem części najstarsze, znajdujące się na środku i w ziemi wyjałowionej zamierają.

Gdy więc spostrzegamy, że części nadziemne bylin zaczynają zasychać, możemy bez obawy rośliny wykopać w celu przeniesienia ich na nowe stanowisko.

Uprzednio jednak trzeba na nowem miejscu ziemię należycie przygotować. Polega to na wykonaniu głębokiej uprawy, względnie regulówki, i zasileniu jej kompostem, albo przetrawionym nawozem. Swieży na ten cel nie jest odpowiedni Pożądane jest wybranie takiego miejsca, na którem w ciągu paru lat pokrewne rośliny nie rosły, więc gdzie były hodowane kwiaty jednoroczne albo warzywa, zwłaszcza okopowe; takie rośliny przyczyniają się do oczyszczenia ziemi z chwastów, a chwasty trwałe są najgroźniejszymi wrogami bylin.

Z przesadzeniem można połączyć rozmnażanie bylin. Choćby nawet nie leżało w interesie właściciela przysporzenie ilości roślin, to nie da się uniknąć oddzielenia odrostów, a rozdzielenie starych karp jest potrzebne dla ich dobra, żeby odrzucić części przestarzałe.

Jeżeli posiadacz bylin ma możność sprzedania uzyskanego w ten sposob „przychówku", to nawet przy bardzo niskich cenach może sobie choć częściowo pokryć koszt prawidłowego utrzymania rabat bylinowych. O ile zaś nie chce sprzedawać, to niech rozda zbywające sadzonki sąsiadom, a zapisze się w ich wdzięcznej pamięci, przyczyniając się skutecznie do przyozdobienia ich ogródków.

W pierwszym roku po zasadzeniu jest bardzo wskazane lekko nakryć korzenie bylin, gdy powierzchnia ziemi pokryje się cienką skorupką mrozową. Słabo zakorzenione rośliny są wrażliwsze na mrozy, niż stojące dłuższy czas na stałem miejscu.

Ale nie należy śpieszyć się z rozkładaniem warstwy liści, igliwia, czy przetrawionego nawozu, bo dopóki ziemia nie zamarznie, mogą pod pokryciem zagnieździć się myszy i wyrządzić niepowetowane szkody.

DZIAŁ KOBIECY

Z własnego doświadczenia.

Masło w stanie świeżym przez dłuższy czas doskonale przechowywać się daje, gdy zakonserwujemy go miodem Świeże masło dobrze w garnku ugniecione, zalewamy czystym miodem pszczelnym, w ten sposób można masło w stanie świeżym bardzo długo przechowywać i robić zapasy.

Wyrób najlepszego octu z łupin jabłek.

Mówi się bardzo dużo o oszczędności, przezorności, praktyczności, lecz o rozrzutności jakoś trudniej wspominać. Tymczasem

jest rzeczą dowiedzioną, że my Polacy grzeszymy straszliwie, jeżeli o zalety gospodarcze chodzi. Nikt tyle (naprzykład) octu nie zużywa co biedni, żaden „inteligent“ nie zatruwa się i nie wydaje tyle na ocet, ile właśnie najbiedniejsi. Ocet i sól są najczęściej całą omastą pokarmów.

To też uważamy za stosowne podać sposób robienia najlepszego octu bez żadnych kosztów, absolutnie zdrowotnego i najsmaczniejszego ze wszystkich znanych w handlu.

Do zwykłej flaszki nalać do połowy czystej, zimnej wody, wsypać do pełności łupiny z jabłek spożywanych, wsypać na to 2 stołowe łyżki cukru, lekko szmatką zawiązać, a gdy po kilku tygodniach fermentacji łupy opadną na dno — ocet jest gotowy, zlać do innej flaszki i lekko zakorkować. Na te same łupy można nalać drugi raz wody i będzie z nich ocet niemniej dobry — po kilku tygodniach. Łupy można dosypywać do flaszki przez kilka dni, nawet przez 2 tygodnie, w miarę posiadania tychże. Im ocet starszy, tem silniejszy, po 2 lub 3 miesiącach bardzo silny. Początkowo ma smak kwaśnego wina i można używać do herbaty zamiast cytryny, z mniejszą korzyścią dla zdrowia.

Ktokolwiek przeczyta ten przepis, niech postanowi natychmiast, że nigdy więcej octu nie kupi, a zaoszczędzone pieniądze na kupno jabłek obróci, które zjadając codziennie wieczorem po jednem, odświeża krew, a łupy z nich dostarczą potrzebnego octu. Przezorna gosposia będzie stale napełniała w powyżej opisany sposób flaszki i słoje, aby zawsze posiadać poddostatkiem tego nieodzownego, a zdrowego kuchennego środka.

DZIAŁ OGÓLNY

A. SKWAREK.

Młodzi — nie dajmy się biedzie!

Przypomnienie dla Peerowców!

W związku z załamaniem się konjuktury gospodarczej, rolnictwo nasze w dobie obecnej w b. wielu wypadkach jest deficytowe. Ludności z roku na rok przybywa nam, zaś obszary uprawne nie zwiększają się. Jeden i ten sam kawałek ziemi musi dostarczyć pożywienia dla coraz to większej liczby obywateli. Siłą rzeczy musimy dążyć do zwiększenia wydajności naszych ziem uprawnych. Dojść do tego możemy jedynie przez umiejętną i racjonalną jej uprawę, gdyż przez to wzmożemy jej wydajność, a ta znów zadecyduje o opłacalności naszych gospodarstw.

Chcąc tego dokonać, musi rolnik do tej pracy zabrać się świadomie i ze znajomością rzeczy. Uświadomienie rolnika jest tu więc konieczne. To uświadomienie wiedzą rolniczą można zdobyć w szkołach rolniczych, lecz nie każdy, zwłaszcza mniej zamożny gospodarz, może wy-

słać syna lub córkę do tejże szkoły, gdyż to połączone jest z dużemi dosyć kosztami.

Dlatego też ażeby udostępnić dla wszystkich rolników zdobycie wiedzy zawodowej tanim kosztem, organizacje rolnicze utworzyły domową szkołę rolniczą, popularnie zwaną Przysposobieniem Rolniczem. Młodzież wiejska wstępująca w szeregi P. R. — jak sama nazwa wskazuje — przyspasabia się zawodowo do późniejszej i samodzielnej pracy na swoim własnym warsztacie rolnym, czyniąc go nawet w dzisiejszych ciężkich czasach przez racjonalne zwiększenie wydajności rentownym. Młodzież wiejska, która już się zetknęła z P. R. doskonale zdaje sobie sprawę, czem ono jest i na czem ta praca polega.

Nie możemy dopuścić do tego, ażeby nasze rolnictwo, wobec dzisiejszego wyścigu pracy, pozostało na szarym końcu. Dlatego też organizacje rolnicze lokalne, kierując się doświadczeniem i wzorem z lat ubiegłych, **organizują już na rok przyszły, tj. 1935-ty zespoły P. R.**, aby przez ich wczesne zorganizowanie dać młodzieży czas na przygotowanie się teoretyczne tak, aby z chwilą otrzymania w przyszłym roku na wiosnę materjału siewnego czy hodowlanego, ta właśnie młodzież zabrała się do pracy już praktycznej, umiejętnie i rzeczowo.

Tylko przez zdobycie wiedzy teoretycznej i uzupełnienie jej wiadomościami praktycznemi, młodzież wiejska może w przyszłości sprostać swemu przeznaczeniu i zadaniu, reprezentując i dźwigając godnie na swych mocnych barkach nasze rolnictwo.

Ponieważ nasze gospodarstwa rolne obejmują kilka działów, jak: rolnictwo, hodowla, warzywnictwo itd., trudno byłoby więc młodzieży opanować i przerobić te wszystkie działy w jednym roku. W celu więc łatwiejszego opanowania niezbędnych wiadomości ze wszystkich wyżej wspomnianych działów, całą pracę P. R. podzielono najmniej na 3 lata na t. zw. 3 stopnie sprawności P. R. i tak:

Stopień I wymagania — uczestników conajmniej 9, przerobienie z wynikiem dodatnim jednego z następujących tematów: len, soja, kukurudza, buraki, ziemniaki, marchew past., kapusta, pomidory (wielkość poletek ustala pow. organ. roln.) przerobienie dokładne broszury tematowej. obowiązkowe założenie kupy kompostowej.

Stopień II wymagania — uczestników conajmniej 5, posiadanie stopnia I-go, przerobienie z wynikiem dodatnim jednego z następujących tematów — hodowlanych: wychowu prosiąt, królików, kur, cieląt lub owiec; roślinnych: dwóch tematów okopowych, wymienionych w I szym stopniu, lub jeden temat okopowy plus ogródek kwiatowy, warzywny, względnie ogródek roślin pastewnych. Dobór roślin w ogródkach ustala Pow. Kom. P. R. Zespół winien nietylko przerobić odnośne broszury tematowe, lecz także korzystać z bibljotek rolniczych.

Stopień III wymagania — posiadanie stopnia II-go, przerobienie z wynikiem dodatnim jednego z następujących tematów: 1 hodowlany, (roślinny) mogą być one dalszym ciągiem pracy st II-go. Obowiązuje: znajomość wiedzy roln. z różnych działów gosp. gromadzenie kompostu i uregulowanie zbierania

gnojówki, znajomości swego gospodarstwa, jego dobrych i złych stron — sposoby poprawy, oraz złożenie egzaminu z wiadomości, zdobytych w czasie pracy P. R.

Zespoły, które nie chcą przystąpić do 3-letniej pracy planowej, mogą prowadzić pracę tak zwaną bezplanową, wybierając sobie dowolnie tematy. Odnosi to się głównie do tak zwanych wolnych zespołów wśród młodzieży niezorganizowanej, jak również do członków Kółek Roln. i członkiń kół gosp. wiejskich.

Klęska powodziowa, która obecnie najmocniej dotknęła rolników, mających swe gospodarstwa na najżyźniejszych nadrzecznych ziemiach, niechże nie będzie powodem zaniechania jak najpożytecznej dla podniesienia rolnictwa pracy P. R. ale wręcz przeciwnie — bodźcem do wzmożenia jej, gdyż tylko przez usilną i wydajną pracę możemy uniknąć nędzy. Powodzi takiej nie pamiętają żyjący najstarsi ludzie, kto wie, kiedy ona znów będzie, nie należy więc z tego powodu opuszczać rąk, lecz zakasać rękawy, wziąć się do pracy i naprawiać zło. Zło to możemy usunąć tylko przez świadomą pracę, uświadomienie rolnicze daje P. R. — wstępujmy więc tłumnie w jego szeregi i nie dajmy się biedzie.

Ze względu na dobro pracy P. R., o którem wyżej wspomniano, zgłoszenia zespołów według załączonego niżej wzoru przesyłać już należy pod adresem lokalnej organizacji rolniczej.

Konkurs uprawy, wychowu ....
Powiat ....
Organizacja ....
Miejscowość ....

Przodownik zespołu ....
Adres ....

L. p.	Imię i nazwisko	Miejsce zamieszkania	Wiek	Wykszt.	Wielkość gosp ha	Który stopień spr. P. R.	Uwagi

„Przez Młodą Wieś do Silnej i Potężnej Polski Ludowej“.

Dożynki w Żukowicach, pow. Tarnów.

Godnie, honornie, tak naprawdę po chłopsku dożynkowała latoś Żukowska Zielona Gromada. Dożynkowała!? — spytacie. Po dniach grozy, strasznego nieszczęścia, w czasie nędzy i smutku dożynkowała? Zniszczone, żebrzące pomocy tarnowskie, z którem wszyscy współczują i spieszą mu z pomocą bawi się i dożynkuje? Dziwnem się to wyda. I myśmy sami długo się zastanawiali nad tem, czy należy urządzać dożynki, czy nie. Wreszcie zdecydowaliśmy się na to, dlatego, bo po pierwsze nas powódź nie dotknęła (leżymy na granicy powiatu), po drugie żałoba urzędowa już się skończyła i choćbyśmy lata całe zachowywali żałobę, to tem wcale nie ulżylibyśmy niedoli nieszczęśliwych, do tego bowiem jedna prowadzi droga — pomoc materjalna.

Myśmy to zrozumieli i już dawno pierwsi zapoczątkowali na terenie O. Z. M. L. zbiórkę na rzecz ofiar powodzi (co zresztą zostało podkreślone w okólniku O. Z. M. L.) a i z okazji dożynków coś niecośmy zebrali, mało wprawdzie, ale lepszy rydz, jak nic! Deszczowno było i chłodno, więc jakoś smutno na tym Bożym świecie, ale mimo to serca wezbrały radością i weselem, bo przecież dzień ten był dniem podziękowania Bogu za szczęśliwe zbiory, za ten życiodajny chleb, był dniem oddania włodarstwa chleba najsprawiedliwszemu gospodarzowi, był dniem zapłaty za znojną żniwną pracę, dniem społecznego dokumentowania naszej siły i tężyzny.

Wesoło, z pieśnią na ustach zajechał po poświęceniu wieńca w kościele orszak dożynkowy w otoczeniu gości na obejście Gospodarza Gminy i Dożynków p. Jana Janusa. Gromada wsiowa oczekiwała półkolem. Byłci to najlepszy naród chłopski — wójt, radni, opiekun społeczny, Naczelnik Straży Pożarnej, Przew. Zarządu Spół. Mlecz. Kasy Stefczyka, Przew. Rady Szk., brakło ino przedstawicieli Kółka Roln., naszej macierzystej organizacji — ale to nic nie szkodzi. Urodne Krakowianki (mówię Wam cuda nie dziewuchy), zuchy Krakowiacy, sama krew i ogień zwolna się krok za krokiem, posuwając ku gromadzie śpiewali:

„Przynosimy plon w gospoda-
[rza dom, w gospodarza dom,
Żeby dobrze plonowało, po sto
[korcy z kopy dało,
Przynosimy plon w gospodarza
[dom, w gospodarza dom“.

Stanęli. — Imię Pana Jezusa Chrystusa pochwalili — Gromada społem odrzekła „Na wieki wieków Amen“.

Wystąpił z orszaku dożynkowego starosta z przodownicą, pokłonił się gospodarzowi i gromadzie i tak powiadał:

Dostojny Gospodarzu!

Jest już po ciężkim żniwnym czasie. Już zboże, już życiodajny chleb w chatach jest naszych, a z nim razem radość i wesele. Przynosimy Wam dziś plon kłosów zboża, symbol chleba, chłopskiej idei. Oddajemy go w wasze ręce. Włodarzcie nim sprawiedliwie i tak, by do nowego nie brakło, by Gromada nasza nie zaznała dnia przednówkowego. Przychodzimy też i po zapłatę za ciężką żniwną pracę — nie po beczkę piwa, lecz po słowa zachęty do dalszej pracy. Życzymy na bezrok większego urodzaju — tyle kóp ile dziś snopów, tyle korcy ile dziś kwart.

Przyjął Gospodarz wieniec i przyrzekł, że tak będzie gospodarzył, by nie było chłodu, głodu i smutku, by radość i wesele było udziałem Gromady.

Po nim zabrał głos kol. K. ten, co to wszędzie gada i gada bez końca. Gadał, że choć dziś w chatach naszych ten zyciodajny chleb, radość i wesele, to jednak wkrótce może głód i chłód, nędza i smutek zawita a to bez to, że Gromada wsiowa to jest niczem ta kupa piachu lotnego podle drogi, którą wiater tu i tam miota. Mówił Gromadzie: Narzekacie na biedę, lecz zamiast wziąć się za ręce, wszyscy pospólnie iść do walki o lepszą dolę, to wy każdy zosobna, każdy ze swego podwórza wyglądacie zbawców, jakichś uśpionych rycerzy, którzy wyjdą za Was w bój i stworzą Wam lepszą dolę, nowy słoneczny dzień, Rzeczpospolitą Ludową. Nikt za Waszą sprawę walczył nie będze, sami musicie o sobie myśleć, sami sobie przyszłość tworzyć. Na tę drogę weszła już Młoda Wieś i nikt ani nic jej z niej nie zawróci. Jesteśmy młodzi i silni — zwyciężyć musimy!

Po tych przemówieniach i po zespołowem recytowaniu „Pieśni o chlebie" kol. Kubickiego (trudna ta recytacja wypadła dobrze tylko dzięki energji niezmordowanego kol. Władka Pluty, tego co się to kejsik w szkołach na księdza, czy też na co innego uczy) nastąpiły dopiero przyśpiewki i zabawa. Zaczęto od opiekuna Kołowej Gromady p. Naczelnika Gminy i mimo wielkiego przyjacielstwa, szczerą prawdę mu w żywe oczy zaśpiewano:

„O jedno Cię dzisiaj znowu [poprosimy,
Byś obywateli uczył dyscypliny
Ej, bo pan Naczelnik sam mo- [sty naprawia,
W mostach dziury łata, wy- [boje zostawia,
O poczcie ta śpiewać dzisiaj [nie będziemy,
Że źle zawsze chodzi o tem [wszyscy wiemy".

Dostało się też i młodemu działaczowi spółdzielczemu, kierownikowi Mleczarni, Przew. Z. Kasy Stefczyka p. Trędocie M.:

„O panie Trędota rzecz to nie- [słychana,
By maślanka w wodzie była [rozpuszczona
O procentach mleka też ta [mówią wszędzie,
Popraw-że się popraw, bo źle [z tego będzie".

O sekretarzu gminnym p. Janie Witku też nie zapomniano:

„Nasz sekretarz gminny cał- [kiem źle się czuje,
Bo to żona cięgiem go egze- [ceruje

A że urząd gminny wnetki
[trza porzucić,
Jest się więc Jasieńku oj jest
[czem smucić".

Przyśpiewki były całkiem udatne, więc nie dziwota, że wywoływały salwy śmiechu.

Po nich odtańczyli kołowcy krakowiaka.

Teraz zgotowały nam koleżanki miłą niespodziankę — zaprosiły nas wraz z gośćmi na skromne przyjęcie — zgórą 60 osób.

W całej pracy nad przygotowaniem i urządzeniem przyjęcia wybiły się kol. wiceprezeska Jula Plucianka i kol. Tośka Starzykówna (nie dziwota u p. Posła przecież gospodaruje). Starsi przy skromnym posiłku (mocnego nie było) pojadając zwolna poradzali po sąsiedzku o sprawach wsiowych, gromadzkich, młodzi zaś swobodnie się zabawiali. Śpiewali: „Ty ze mnie sydzis dziewunko". „O cóześ tak wąsy odął" i co komu do głowy wpadło, jaki mu przyszedł pomyślonek.

Już, już przygasała zabawa, gdy nadjechał zaproszony p. poseł Starzyk, nasz rodak, koleżeństwo na poczekaniu zaśpiewało:

„Znów od pana posła spiewa-
[nie zaczniemy,
Bo jego przybyciem wielce się
[cieszymy,
W Warszawie pan poseł często
[przesiaduje,
Więc pewnikiem z biedy wnet
[nas wyratuje,
Rzuci nam łaskawie pełną
garstkę złota,
Gładziej Ci nam pójdzie ko-
[łowa robota".

Mocnośmy się zawstydzili, gdy istotnie pan poseł sięgnął do kieszeni i rzucił nam wprawdzie nie złota, lecz garść srebra (pocieszamy się tem, że w dzisiejszych ciężkich czasach wszystko ujdzie)!

Miłujący wieś, stary chłopski obyczaj, stare chłopskie śpiewki pan poseł ożywił znów zabawę.

Sam śpiewał ucieszne polki. Śpiewali i koledzy docinając koleżankom:

„Styry morgi lasu samej osi-
[cyny,
Niema w Żukowicach poczci-
[wej dziewcyny".

Dziewczęta:

„Styry morgi lasu samego ja-
[łowca,
Niema w Żukowicach poczci-
[wego chłopca".

Dziewczęta:

Idą chłopcy od Żabna powia-
[dają zem ładna,
A ja ładna dziewcyna, bom
się myła w mydlinach".

Chłopcy.

„Nie pomoże mydło ani ma-
[lowidło,
Ani cebrzyk wody, jak nima
urody".

Dziewczęta:

Żukowskie chłopaki to Ci gę-
[sta mina
Łańcuszek u pasa, a zegarka
[nima".

Stało się ostatecznie tak, że se koledzy nie mogli dać rady. Zabawa trwała parę godzin, ale ani jednego tkliwego tanga, ani jednej rumby nie było. Gdyby tak se wszystkie Koła powiedziały: na naszych zabawach niema miejsca na miejskie szlagierki, my mamy swoją własną pieśń i ta nam wystarczy, to ochrona naszych wartości kulturalnych nie byłaby czczą gadaniną, lecz czynem, urbanizm nie podbiłby wsi.

Trza podziękować za bezinteresowną pomoc pp.: Władysławowi Plucie, Tadeuszowi Wielgusowi, no i naszym muzykantom Stachowi i Jani Garstkom.

Zielony Związkowiec.

Z ostatniej chwili.

Dnia 26 sierpnia br. Koło Młodzieży Ludowej w Skrzyszowie odegrało 2 sztuczki pt. „Trafiła kosa na kamień" i „Dożynki", z czego dochód w wysokości 18 zł. 6 gr. przeznaczyło na ubrania dla dzieci powodzian, znajdujące się w Skrzyszowie, w Ochronce SS. Służebniczek.

Koło Młodzieży Ludowej z Żukowic Nowych powiększyło kwotę ofiarowaną na powodzian o 10 zł. 55 gr.

Koleżanki i Koledzy! Nie może braknąć nikogo z Was w szeregach niosących pomoc nieszczęśliwym!

W.

A. GŁADYSZ.

KRONIKA OGRODNICZA

KRAJOWA:

Szkody wyrządzone przez powódź.

Szkody wyrządzone przez powódź w powiecie tarnowskim zostały już ustalone. Wskutek powodzi ucierpiało 78 gmin, z których 20 jest zupełnie zniszczonych, 4312 gospodarstw o powierzchni 6000 ha, oraz 14.152 osób poszkodowanych.

Szkody w zasiewach są następujące: 942 ha pszenicy, 882 ha jęczmienia, 264 ha owsa, 453 ha ziemniaków, 716 ha buraków, 114 ha koniczyny, 360 ha łąk itd.

Szkody w inwentarzu żywym: koni 9, bydła 196, świń 348, drobiu 1942, pasiek 160.

Straty w drzewie wynoszą 485 m³, a straty w inwentarzu martwym wynoszą 12.532 zł, w urządzeniu domowem 54.000. Ponadto są też i inne różne szkody, wynoszące około 190.072 zł.

Razem szkody wyrządzone przez powódź w powiecie tarnowskim wynoszą zł 1,530.787.

Słaby urodzaj jabłek i gruszek.

Już obecnie daje się zauważyć słabą podaż jabłek i gruszek. Rolnicy częstokroć odmawiają dziecku owoców, aby je sprzedać i w ten sposób uzyskać parę groszy na kupno soli nafty i zapałek. Zbiory owoców późniejszych będą o 50% mniejsze, jak w latach ostatnich, dlatego też winni rolnicy — mając tę niewielką ilość owoców — odpowiednio zebrać i dobrze przechować do zimy, kiedy cena będzie znacznie wyższa.

Nieurodzaj fasoli.

Wskutek długotrwałych deszczów zbiory tegoroczne fasoli wypadną słabo, to też cena znacznie zwyżkuje.

Słaby zbiór nasion buraków, marchwi i cebuli.

Już dziś możemy powiedzieć, że zbiory nasion buraków, marchwi i cebuli wypadną bardzo słabo. Trzeba być przygotowanym na to, że cena tych nasion będzie w przyszłym roku znacznie wyższa, jak w r. b.

ZAGRANICZNA:

„Prażska Zahradnicka Bursa" donosi, że w całej Czechosłowacji wskutek wiosennej posuszy cebula zupełnie wyschła i zbiór będzie bardzo znikomy.

Obfity urodzaj jabłek i śliwek w Słowacji.

W czasopiśmie „Ceskoslovenske Zahradnicke listach" w Nr. 34 czytamy, iż urodzaj jabłek i śliwek w Słowacji w bieżącym roku jest bardzo obfity. Czesi spodziewają się o 30% większych zbiorów, jak w ubiegłym roku.

Jakie jabłka uważać za najlepsze.

W czasopiśmie „Die Gartenbaumwirtschaft" p. E. Jordan wysuwa na pierwsze miejsce odmianę Cesarz Wilhelm, na drugie miejsce Oliwkę Kronselską, na trzecie miejsce Renetę Harbertę. W polskim doborze Reneta Harberta nie istnieje. Należałoby zwrócić na nią większą uwagę, gdyż drzewo jest w 100% wytrzymałe na mróz, a daje owoce piękne i dobre. W pow. tarnowskim jest od dawna uprawiana przez rolników ku zupełnemu zadowoleniu.

Urodzaj śliwek w Anglji.

Urodzaj śliwek w Anglji w bieżącym roku był tak duży, że nie pamiętają tego najstarsi ludzie. Możemy im pozazdrościć. U nas trzeba najpierw sady śliwkowe pozakładać, a później spodziewać się zbiorów!

OD REDAKCJI.

W związku z podwojeniem nadsyłania do Redakcji przez Czytelników pytań z różnych dziedzin do wyczerpującej odpowiedzi — wyjaśniamy, iż nie na wszystkie pytania odpowiadamy sami, lecz odsyłamy je do specjalistów w danej dziedzinie.

Podobnie było z odpowiedzią na 45 pytanie p. Karmasza w Nr. 8, którą otrzymaliśmy z Krakowskiej Stacji Ochrony Roślin, a której kierownik prof. Dr Kazimierz Rouppert tak życzliwie zawsze nam odpowiada. Opowiedź ta — przez nieuwagę zecera — podpisana była mylnie literami *A. Gł*, a nie było powołania się na Stację Ochrony Roślin — co niniejszem prostujemy.

Szan. Czytelników prosimy na przyszłość o jasne określanie nadsyłanych pytań, a przy pytaniach w sprawie chorób roślin — o nadsyłanie świeżych okazów tychże.

PYTANIA i ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela odpowiedzi tylko stałym Prenumeratorom. Odpowiedzi listowne po nadesłaniu znaczka pocztowego za 30 gr.

Pytanie 46. Zamierzam założyć sad w Lesku na przestrzeni 3 morgów. Uprzejmie proszę o wskazanie mi źródła nabycia dobrych drzewek owocowych, zwłaszcza jabłoni.

St. Leszczyński

Odpowiedź 46. Wskazywać źródła nabycia drzewek w piśmie nie możemy, gdyż wiele szkółek należałoby pominąć, a te uważają się za jedyne w dostarczaniu drzewek. Redakcja H. O. R. postanowiła rozwiązać tę sprawę w ten sposób, że szkółek, które nie mają dobrego materjału i pewnego — nie będzie ogłaszać na łamach pisma. Zatem Czytelnicy, którzy będą chcieli nabywać pierwszorzędne drzewka owocowe, znajdą zawsze adresy

szkółek w ogłoszeniach. Do tej sprawy powrócimy w osobnym artykule w Nr. 10.

Pytanie 47. Proszę o przepis na wyrób octu owocowego.

M. Długoszowa

Odpowiedź 47. Odpowiedź na to pytanie znajdzie WPani w dziale kobiecym w tymże numerze H. O. R.

Pytanie 48. W jesieni br. założę sad na 2 morgach. Proszę o radę fachową, czy obok Krynicy będą dobrze rosły śliwy węgierki i czy opłaci się je sadzić?

St. Mroczkowski

Odpowiedź 48. Statystyka wykazuje, że z pośród wszystkich rodzaji drzew owocowych najmniej sadzi się śliw. Należy koniecznie w tym kierunku wszcząć większą propagandę, aby ludność na równi z jabłonią sadziła śliwę.

W okolicach Krynicy doskonale udają się śliwy i radzimy założyć sad śliwkowy, bo ten przyniesie nadspodziewane dochody, o ile będzie dobrze założony i dobrze pielęgnowany.

Pytanie 49. Proszę o poradę w sprawie wyrobu win owocowych. Zamierzam zrobić z jabłek wino.

Jadwiga Smolińska
Lubaczów.

Odpowiedź 49. Chcąc dać odpowiedź wyczerpującą na powyższe pytanie — z konieczności wypadałoby zająć przynajmniej pół numeru „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" na tę sprawę. Uważamy jednak więcej celowe nabycie broszury traktującej o wyrobie win owocowych. Broszurkę nabyć można w większych księgarniach, jak również w Redakcji „Hasła Ogrodn.-Roln." pt. „O wyrobie win owocowych". Cena 1.50 wraz z przesyłką.

Pytanie 50. Proszę łaskawie o udzielenie mi następującej porady. Zamierzam założyć żywopłot z morwy białej i w tym celu proszę mi wskazać źródło nabycia jednorocznych sadzonek.

Jan Rząca, Łużna.

Odpowiedź 50. W sprawie nabycia morwy białej zwrócić się do Dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie, oraz do Józefa Głuszaka w Koszycach Małych p. Tarnów. W O. T. R. w Gorlicach wskażą źródło w miejscu, tam też należy zwrócić się o poradę.

Pytanie 51. Jaki jest powód, że listki na młodych drzewkach kurczą się i usychają?

Andrzej Papierz
Wola Radziszowska.

Odpowiedź 51. Wprawdzie WPan nieznaczył na jakich drzewkach liście kurczą się i usychają, ale domyślamy się, że będą to czereśnie i wiśnie, które na wskutek nadmiernej wilgoci w glebie chorują. Nadmierna ilość opadów w ciągu lipca spowodowała gnicie korzeni u tych drzew, wskutek czego liście czernieją i pozostają na drzewie. Środków poza odprowadzeniem wody podskórnej przez kopanie rowów — nie mamy żadnych. Radzimy wykopać dołek w sadzie na pewną głębokość celem zorjentowania się na jakiej głębokości znajduje się lustro wody.

Pytanie 52. Jaka jest przyczyna, że drzewka owocowe rosną do późnej jesieni i pędy niezdrewniałe marzną w zimie?

Jan Opiło, Nowy Sącz.

Odpowiedź 52. Szkoda, że WPan nie nadmienił na jakiej glebie drzewka są wysadzone — ułatwiłoby nam na tę odległość

wskazać pewne rady. Przypuszczać jednak należy, że drzewka mają za duży zasób pokarmów azotowych w postaci gnojówki rozlewanej pod drzewa owocowe w spóźnionym terminie. Gnojówkę rozlewać pod drzewa owocowe jest najlepiej wtedy, gdy te są w uśpieniu. Nie można używać jej w drugiej połowie czerwca, w lipcu i sierpniu, gdyż składnik zawarty w niej — azot pobudza drzewo do dalszego wzrostu, a wyrośnięte pędy w drugiej połowie lata w większości wypadków niedobrze się wykształcają i zimą marzną.

Pytanie 53. Jaka jest przyczyna, że zboża wylegają, mimo że stosowałem rzadki siew i nawozy fosforowe. Gleba mało przepuszczalna, oraz jakie odmiany są odporne na wyleganie i gdzie można je nabyć?

Jan Opiło, Nowy Sącz.

Odpowiedź 53. Przyczyną wylegania zboża może być niewłaściwe użycie nawozów fosforowych na bardzo zasobnej i żyznej glebie gliniastej o podłożu mało przepuszczalnem.

Niestety nie podaje Pan ani gatunku zboża, które wyległo, ani też bliższych danych dotyczących sposobu siewu, odmiany zboża, pory zasiewu (ozime, jare) oraz stanowisko w płodozmianie. Z tego powodu jest niemożliwem udzielić Panu ścisłej odpowiedzi i stosownej porady na przyszłość.

Inż. J. Stec.

Powiatowy Związek Kół Hod. i Prod. trzody chlewnej przy O. T. R. w Tarnowie.

wprowadza z bieżącym rokiem stałe doroczne przetargi na trzodę chlewną w Tarnowie.

Przetargi odbywać się będą 2 razy do roku, a to w terminie wiosennym w miesiącch marcu i kwietniu oraz w terminie jesiennym w miesiącach wrześniu lub październiku.

Na powyższych przetargach będą sprzedawane:

1) Prosięta na tucz bekonowy.

2) Młode maciorki i knurki do hodowli.

3) Maciory i knury w wieku rozpłodowym.

4) Gotowe bekoniaki, a także ogony słoninowe.

Prawo sprzedaży na wymienionych przetargach będzie miał tylko ten rolnik-hodowca, który jest członkiem Koła Hod. i i prod trzody chlew. przy Kółku Rolniczem w powiecie tarnowskim.

Prawo kupna przysługiwać będzie każdemu rolnikowi i nie-rolnikowi.

Bliższe szczegóły, dotyczące terminów oraz regulaminu przetargów zostaną w swoim czasie ogłoszone przez Okręg. Tow. Roln. w Tarnowie.

Wszelkich informacyj udziela Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Tarnowie.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 80 zł., 1/2 strony 40 zł., 1/4 str. 20 zł., 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Ogłoszenia drobne, płatne z góry, za słowo 20 gr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: A. Chilewski.

Drukarnia „WSPÓŁCZESNA“ w Tarnowie